





## Doświadczenia przodowników wyszkolenia pomogły młodym marynarzom w służbie

Ostatnio w „N”-ym pododdziale odbyło się spotkanie przodowników wyszkolenia z młodymi marynarzami, podczas którego zapoznali oni młodszych kolegów ze swymi doświadczeniami i metodami pracy.

Za stołem prezydalnym, oświadczył oficer Jajęsiński, zasiedlił: mistrz Wojska Polskiego specjalności telefonisty — mat Markowski, przodujący portowiec jednostki — mat Zerniak, przodownik pracy kulturalno - oświatowej — st. ar. Radwański, mat Migdał, osmat Korczak i inni.

Oficer Osładacz w swoim referacie zapoznał marynarzy z bojowymi tradycjami łącznościowców I i II Armii Wojska Polskiego. Mówił on o wielkich osiągnięciach w wyszkoleniu marynarzy jednostki i o tym jak marynarze rozwijają nadal chlubne tradycje w przodkach, wzbogacając je nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu.

Z wielką uwagą słuchali marynarze referatu oficera Osładacza. — po którym podzielił się z nimi swym bogatym doświadczeniem mistrz Wojska Polskiego — telefonista mat Markowski.

— Dwa lata temu — zaczął mat Markowski — byłem tam samym młodym, niedoświadczonym marynarzem jak wy dzisiaj. Wszystko zdawało mi się dziwne i skomplikowane, na każdym kroku napotykałem na wciąż nowe trudności. Myślałem początkowo, że w daniom, jakie stoją przede mną nie sproszam.

Koleżdy moi osiągnęli o wiele lepsze wyniki w nauce. Był mi wstyd, że oni otrzymują pochwały i uczą się dobrze, a ja jak nie mogę poradzić. — Tak dłużej być nie może — pomyślałem i postanowiłem sobie, że muszę im dorównać — uszuję zostać — jak oni — przodownikiem wyszkolenia.

Najpierw porozmawiałem z przodującymi w wyszkoleniu

kolegami. Zapoznali oni mnie ze swoimi metodami pracy, dali wskazówki i wiele wyjaśnień z których skorzystałem. Na każdym zajęciu pilnie słuchałem wykładu, sporządzając starannie notatki, a kiedy czegoś nie rozumiałem, zapytywałem bez tego fałszywego wstydu wykładawców. Wieczorem zaś, w czasie wolnym zbieraliśmy się z kolegami i przerobiony w ciągu dnia materiał powtarzaliśmy jeszcze raz.

— Muszę Wam powiedzieć — ciągnął dalej mat Markowski, że czytanie książek oraz artykułów, zamieszczanych w prasie na temat specjalności telefonisty, dały mi wiele.

Po niedługim czasie miałem już pewne osiągnięcia. Otrzymałem od dowództwa pochwałę. Dała mi ona bodźce do jeszcze aktywniejszej nauki i pracy. Przydzielono mnie też na kurs podoficerski. Nauki było wiele. I tu szczerze, od samego początku, zabrałem się do roboty. Dużą pomocą w nauce były kółka samokształceniowe, pomagaliśmy sobie wzajemnie. Poznawaliśmy sprzęt, jego budowę, obsługę, konserwację. Nauka szła mi coraz lepiej. Szkołę skończyłem z wynikiem dobrym.

Po ukończeniu szkoły otrzymałem przydział do centrali bojowej. Teorii miałem wiele, ale brak było mi doświadczenia w pracy na sprzęcie. Wyobraźcie sobie, że to tu, to tam migają i zapalają się światła. Łącząc abonentów i nie mogę nadać. Po kilku godzinach wyczerpałem się zupełnie.

— Nie martw się odparł mi jeden z kolegów. Ja też początkowo nie mogłem nadać, a dziś daję sobie radę i bardzo jestem zadowolony ze swej pracy. Pomożemy ci, nauczysz się.

I pomogli mi. Zapoznałem się więc dobrze ze sprzętem i jego obsługą, poznałem blok

abonentów, zespół przewodów liniowych, sygnalizacyjnych i sznurowych. Wszystko dla mnie stało się jasne i zrozumiałe. Pracowałem coraz lepiej, bardzo też pokochałem swą specjalność.

Lecz na tych osiągnięciach nie poprzestałem. W wolnych chwilach ćwiczyliśmy z kolegami w centrali sygnałowej, nadając i odbierając meldunki, studiowaliśmy instrukcje i regulaminy, pogłębialiśmy znajomość sprzętu, jego budowę i działanie.

**W SŁUŻBIE I SZKOLENIU** — zakończył mat Markowski — **PRZESTRZEGAJCIE REGULAMINÓW I INSTRUKCJI, WSZYSTKIM TRUDNOŚCIOM NAPOTYKANYM W SZKOLENIU STAWIAJCIE CZŁOŁO, POKONUJCIE JE, ZWRACAJCIE SIĘ O POMOC DO NAS STARSZYCH KOLEGÓW, A NA PEWNO KAŻDY Z WAS PO MISTRZOWSKU OPANUJE SWĄ SPECJALNOŚĆ.**

Następnie mat Migdał podzielił się swymi doświadczeniami i metodami pracy, opowiedział młodym marynarzom o wielkim zaszczycie, jaki go spotkał, kiedy to wziął udział w przyjęciu u Premiera Cyrankiewicza.

St. mar. Radwański zapoznał zebranych z wielkimi osiągnięciami jednostki w dziedzinie pracy kulturalno - oświatowej a przodujący sportowiec mat Czerniak opowiedział o rozwoju i życiu sportowym jednostki i o tym, jak wielkie znaczenie ma sport w żołnierskiej służbie.

Gawęda ta dała wiele młodym marynarzom. Zapoznali ich z metodami nauki i pracy przodowników wyszkolenia, pokazała, jak organizować naukę i pokonywać napotymane trudności w wyszkoleniu, by wzorowo pełnić swe żołnierskie obowiązki, jak pielęgnować i pomnażać tradycje, jak osiągnąć zaszczytne miano przodownika wyszkolenia.

Z. K.

## Z narady żołnierzy - plastyków w Warszawie

# Rozwija się amatorska twórczość artystyczna w Wojsku Polskim

W dniu 18 grudnia 1951 roku w Domu Wojska Polskiego w Warszawie odbyła się Narada Produkcyjna Uczestników I Ogólnowojskowej Wystawy Żołnierzy - Plastyków, których prace zostały wystawione w salach teatru.

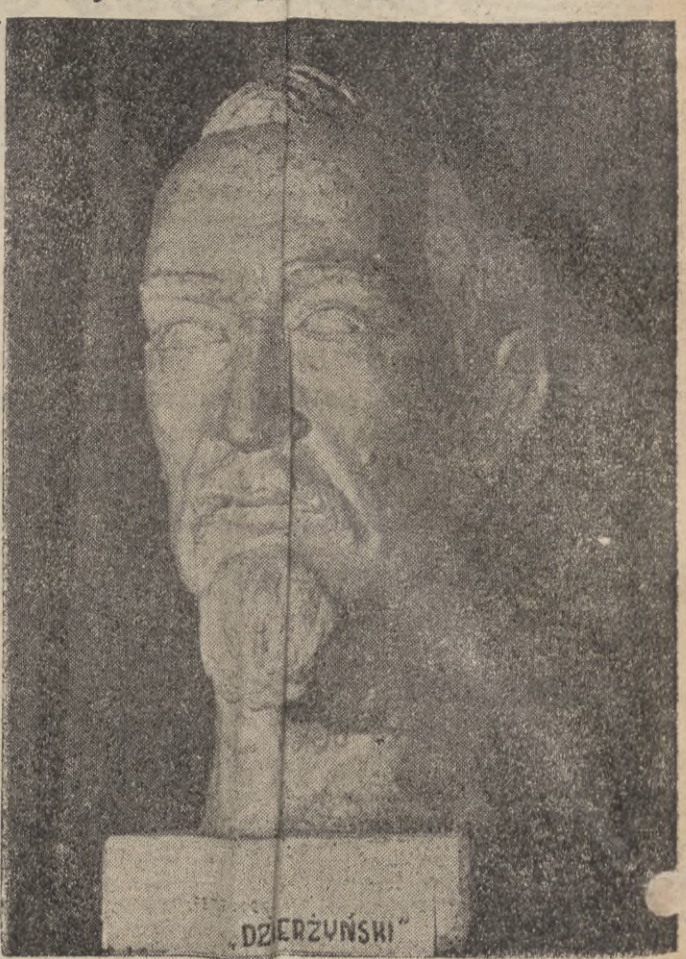
Na wystawie zostały zgromadzone prace z zakresu malarstwa, rzeźby i rysunku. Prace wystawione obejmują szeroki i bogaty zakres tematyki, z której na czołowe miejsce wybija się życie wojska. Wystawa jest dowodem, że wśród żołnierzy znajduje się wiele utalentowanych jednostek, które otoczone fachową opieką rozwijają się i rosną.

Otwarcia narady dokonał płk. Blum, który w swym przemówieniu powiedział m. in.:

„Nasze Ludowe Wojsko Polskie rozwija zdolności żołnierzy i daje możliwości rozwoju w obranym kierunku, każdemu kto je przejawia. Otwarta wystawa prac żołnierzy - plastyków winna posłużyć do dalszego rozwoju i wyjawiania talentów oraz pomóc im w rozwoju. Niechaj żołnierze - plastycy wszystkie swe zdolności i serce, poświęcą wzmocnieniu gotowości naszego Ludowego Wojska Polskiego. Tego wymaga od nas sytuacja międzynarodowa, tego wymaga od nas naród, który w codziennym trudzie wznosi gmach Polski Socjalistycznej”.

Referat na temat „Osiągnięcia I Ogólnowojskowej wystawy plastycznej” wygłosił prof. Zakrzewski. Omówił on na wstępie sztukę USA, która służy imperialistom w ogłupianiu mas pracujących. Natomiast sztuka radziecka jest odbiciem rzeczywistości. Jest ona sztuką realistyczną, ukazującą prawdę życiową, która pomaga ludziom w pracy i walce. Prof. Zakrzewski wskazał następnie na ciężkie warunki pracy plastyków przed wojną, przytaczając przykład prof. Łyżwańskiego, który spał przez jeden rok pod mostem Poniatowskiego, w Warszawie, aby się móc kształcić w obranym kierunku. Szeroko też omówił zagadnienie amatorstwa w plastyce, dając szereg wskazówek w pracy.

Każdy plastyk winien sobie przyswoić w pracy cechy, którymi są: proporcja, ruch, perspektywa, forma artystyczna i znajomość anatomii. Plastyk



musi nie tylko umieć widzieć rzeczywistość, ale przede wszystkim rozumieć tę rzeczywistość. Aby osiągnąć dobre wyniki w pracy, plastyk musi czerpać z doświadczeń, wiedzieć wystawy, czytać literaturę, studiować teorię marksizmu - leninizmu. Natężeniem do pracy winna się stać sztuka radziecka, która służy ludzkości i pokojowi.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabralo głos wielu uczestników narady. W wystąpieniach omawiano zagadnienia amatorskiej twórczości artystycznej w wojsku oraz osiągnięcia i trudności na tym odcinku.

Po dyskusji nastąpiło wręczenie nagród.

Pierwszą nagrodę w dziale rzeźby za głowę Dzierżyńskiego przyznała Komisja matowi Petelczycowi. Poza tym wyróżnieni zostali: chor. Litwin za rzeźbę „Sternik” oraz ppor. Łopiński za kompozycje „Re-

gulamin w wolnej chwili”. Dyplom honorowy przyznano kmrdr ppor. Lechowi, za rzeźbę „głowy marynarza”.



Mat Petelczyc

Mat Petelczyc był mandolinistą w Zespole Peśni i Tańca Marynarki Wojennej. Kiedy jednak miał wolną chwilę brał glinę i próbował z niej lepić figurki. W pracy tej wykazywał duże zdolności. Bodźcem dla niego w pracy stała się Wystawa Plastyki w Domu Oficera. Postanowił wziąć w niej udział. Do pracy zabrał się z wielkim zapałem. Postanowił stworzyć popiersie płomiennego żołnierza - rewolucjonisty, wielkiego Polaka — Feliksa Dzierżyńskiego. Dowództwo pomogło mu w pracy umożliwiając odwiedzenie „Ogniska Plastycznego” w Gdyni, gdzie uzyskał wiele praktycznych wskazówek.

Jego praca i wysiłek przyniosły mu sukces — wykonane popiersie Dzierżyńskiego nagrodzone zostało na I Ogólnowojskowej Wystawie Plastycznej w Warszawie, pierwszą nagrodą w dziale rzeźby.

Przykład mata Petelczycy wskazuje, że wśród marynarzy znajduje się wielu zdolnych plastyków, których trzeba otoczyć opieką, pomóc im w rozwoju przez stworzenie kółek plastycznych przy klubach oficerskich, stworzyć im odpowiednie warunki do pracy, aby swe zdolności mogli poświęcić wzmocnieniu gotowości bojowej naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

por. Władysław Romecki

## Bosmanmat Prejs jest wzorowym szefem w naszym pododdziale

Wszystkim żywo interesuje się, wnika w szczegóły życia marynarskiego. dba aby marynarze z jego pododdziału byli zdyscyplinowani, chodzili w należytym ubraniu i czystości. dba o stan ich zdrowia, co uświadoczniono się podczas pewnych zajęć, kiedy to mat Bański skaleczył sobie nogę. Wówczas bosmanmat Prejs natychmiast odwiózł go rowerem na izbę chorych.

Bosmanmat Prejs zwraca szczególną uwagę na umundurowanie marynarzy, na jego czystość i czystość. Często odchodzi stołówek, pytając czy podwładnym smakują posiłki. Stara się również, by marynarze szanowali sprzęt kwadrantowy.

W czasie zajęć WF często zwraca marynarzom uwagę na należyte wykonywanie ćwiczeń gimnastycznych, podczas kąpieli dopilnowuje, aby każdy z jego podwładnych starannie się wymył.

Najważniejsze jest jednak, sam doskonale wykonuje

każde zadanie czy ćwiczenie. Jest wysoce zdyscyplinowanym podoficerem, wymagającym w stosunku do siebie samego i do podwładnych. I takim właśnie postępowaniem bosmanmat Prejs zdobył sobie uznanie i szacunek u podwładnych.

## Podnosimy na wyższy poziom wyszkolenie ogólnowojskowe

Być dobrym oficerem Marynarki Wojennej, to znaczy być dobrym dowódcą okrętu i dobrym dowódcą na lądzie. Dobrze to rozumieją podchorążowie pododdziału oficera M. Świadczy o tym zapał, z jakim przygotowują się do każdego zajęcia bojowego.

W ostatnim strzelaniu konkursowym pododdział oficera M. zajął pierwsze miejsce. Podchorążowie jednak nie spoczęli na laurach twierdząc, że pierwsze zwycięstwo winno być początkiem dalszych zwycięstw.

Obecnie podchorążowie każdą niedzielę i inne wolne chwile, wykorzystują na treningi strzeleckie. Z niemiejszym zapałem wykonują zadania bojowe w terenie.

Bosmanmat Prejs pilnie uczestniczy na szkolenie, gdzie podnosi swą wiedzę polityczną, którą wykorzystuje w pracy nad wychowaniem podwładnych na wzorowych obrońców Ludowej Ojczyzny bosmanmat Edward Młynek

Podchorążowie: Władysław Dziesiątkowski, Mikołaj Prokopiuk oraz Władysław Baran przygotowują konspekty na przyszłe zajęcia taktyczne, aby wywiązać się dobrze z zadania, a tym samym wykazać swoje zdolności przyszłego instruktora i dowódcy.

Wielkie zasługi w podniesieniu poziomu wyszkolenia ogólnowojskowego położył oficer M., który stara się przekazać podchorążym wszystkie swoje wiadomości, jakie zdobył w Oficerskiej Szkole. Wyraża on w podchorążych własną inicjatywę, szybką orientację, samodzielność — cechy konieczne każdemu dowódcy w boju.

mat pchor. Jan Cieślak





W 153 ROCZNICĘ URODZIN

# Adam Mickiewicz — wieszcz narodu polskiego



153 lata temu: 24 grudnia 1798 roku urodził się Adam Mickiewicz.

Cieżkie to były dla Polski lata. Zdrada panów utraciła wolność i wraz z ludem rosyjskim jęczała pod carskim jarzmem. W ubogim dworku, gdzie upływało dzieciństwo wielkiego poety wciąż żywa była pamięć o nieszczęściach narodu.

Gorąca miłość do Ojczyzny zalała Mickiewiczowi bardzo cześnie szukać sposobów walki o jej wyzwolenie.

### NA CZELE MŁODZIEŻY

Będąc na pierwszym roku Uniwersytetu, stał się Mickiewicz duszą stowarzyszenia młodzieży nazywającej siebie Filomatami (dla zmniejszenia władz carskich wybrano taką niewinną nazwę — Filomaci — przyjaciele nauki). Stowarzyszenie to, którego hasłem było „ojczyzna, nauka, cnota”, rozwijało się coraz szerzej i skupiało bojowników o wolność ojczyzny i wolność ludu pracującego. W pięknym wierszu pt. „Oda do młodości” wzywa poeta:

„Hej ramie do ramienia!  
Spólnemi łańcuchy  
Opasmy ziemskie kolisko!  
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko  
I w jedno ognisko duchy!  
Dalej bryła z posad świata!  
Nowemi cię pchniemy tory,  
Aż, opleśniałej zbywszy się kory,  
Zielone przypominasz lata”.

Już wtedy rozumiał Mickiewicz, że walka o Polskę łączy się z walką o postęp i wolność wszystkich ludów. Wtedy już rodziło się w nim głębokie poczucie braterstwa z rewolucjonistami rosyjskimi, którzy w takich samych kołach zorganizowani przygotowywali się do zrzućenia tyranii.

### BRATERSTWO Z LUDEM ROSYJSKIM

Stowarzyszenie Filomatów zostało przez władze carskie zamknięte. Jego twórcy uwięzieni, a potem zesłani w głąb Rosji. Mickiewicz odczuwa gorące współczucie dla ludu rosyjskiego i daje mu wyraz w pięknym opisie pod tytułem „Droga do Rosji”. Chłop uciskany przez pana, żołnierz katowany przez bezlitosnych carskich dowódców jest w sercu poety bratem chłopca pańszczyźnianego, polskiego żołnierza, który wróciwszy spod Kościuszkowskich sztandarów był jak Bartosz Głowacki kazywany przez dziecięca chłostę i więzienie. W Petersburgu nawiązuje Mickiewicz gorącą przyjaźń z najpiękniejszym rosyjskim poetą Puszkinem i z rewolucjonistami, którzy przygotowywali zamach na cara i chcieli we wspólnych szeregach z Polakami wywalczyć wolność Rosji i Polsce. Po kilku latach kiedy Mickiewicz był już we Francji a rosyjscy przyjaciele jego po nieudanym zamachu skazani zostali przez Cara Mikołaja na

śmierć lub dożywotną katorgę w syberyjskich kopalniach, pisał do nich twórca „Pana Tadeusza”.

„Wy, czy mnie wspominiacie? Ja, ilekroć marzę  
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,  
I o Was myślę, wasze cudzoziemskie twarze  
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach”.

Wiarą w polsko-rosyjskie braterstwo broni żyła w Mickiewiczu, gdy po Powstaniu Listopadowym pisząc przepiękny i wstrząsający utwór pod tytułem „Dziady”, przedstawia po jednej stronie arystokratów sprzymierzających się z zaborcą i wyrzekających się Polski, z drugiej młodych spiskowców z Petersburga, którzy powiązali się z Polakami wspólnymi celami i działaniami.

W tym samym okresie w „Odezwie do Rosjan” pisanej w roku 1833 stwierdza Mickiewicz:

Z dzieł Mickiewicza można wyczytać nienawiść do tyranii. Nienawiść swą zwrócił poeta przeciwko carowi i wrogom wolności a w narodzie rosyjskim widział naród bratni. Rosjanin był dla Mickiewicza wrogiem, jeżeli służył carowi, lecz był przyjacielem — Moskałem, gdy zrywał okowy i walczył wspólnie o wolność. Wiersz „Do Przyjaciół Moskali” mówi o tym z mocą i godnością.

### ADAM MICKIEWICZ

## DO PRZYJACIÓŁ MOSKALI

Wy — czy mnie wspominiacie. Ja, ilekroć marzę  
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,  
I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze  
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Gdzież wy teraz? Szlachetna sżyja Rylejewa,  
Którą jak bratnią sżisciał, carskimi wyrokł  
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa;  
Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki.

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,  
Wieszcz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni  
Oderwana, i car ją do taczki zaprzęgnął;  
Dziś w minach ryje, skłuta obok polskiej dłoni.

Innych może dotknęła sroższa niebios kara;  
Może kto z was urzędem, orderem shańbiony,  
Duszę wolną na wieki sprzedał w łaskę cara  
I dziś na progach jego wybija pokłony.

Może płatnym językiem tryumf jego sławi  
I cieszy się ze swoich przyjaciół meczestwa,  
Może w ojczyźnie mojej krwią się krwawi  
I przed carem, jak z zasług, chlubi się z przekleństwa.

Jeśli do was, z daleka, od wolnych narodów,  
Aż na północ zaleca te pieśni żalodne  
I odezwą się z góry nad krainą lodów, —  
Niech wam zwiastują wolność, jak żurawie wiosnę.

Poznajcie mnie po głosie; pókim był w okuciach,  
Pełzając młodziem jak wąż, ludziłem despotę,  
Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach  
I dla was miałem zawsze gołębia prostotę.

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny,  
Zrąca jest i pałaca mojej gorzkiej mowy,  
Gorycz wyszana ze krwi i z łez mej ojczyzny,  
Niech żre i pali, nie was lecz wasze okowy.

Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego skarga  
Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroył  
Do cierpliwie i długo noszonej obroży.  
Że w końcu gotów kasać — rękę, co ją targa.

„...Rosjanie nie mogliby długo być ślepymi narzędziami despotyzmu, mają oni pamięć dawnej wolności słowiańskiej, mają uczucia szlachetności i honoru... Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i wolności narodów”.

### „JAM ZA MILIONY KOCHAŁ I CIERPIAŁ KATUSZE”

Słowa te nie są w twórczości Mickiewicza pięknym frazesem poetyckim. Jego miłość do narodu obejmowała to wszystko, co w narodzie naszym jest szlachetnego, wielkiego, pięknego.

Miłował on ziemię ojczystą, której krasie wystawił wielkopomny pomnik w „Panu Tadeuszu”. Opiewa on tam „pala malowane zbożem rozmaitem”, „pagórki leśne i łąki zielone”, „Przepastne krainy puszczy”, maluje urodę białych brzoź i

wyniosłych topoli, utrwała w naszych sercach obraz ojczystego nieba i obłoków piękniejszych niż gdziekolwiek w świecie, ciszę nocy srebrnych od gwiazd, rozśpiewanych słowikami, gwarnych kumkaniem żab. Oddalony od „kraju lat dziecińczych” wyczarowuje Mickiewicz najmiłszą sercu ziemię rodzinną, uczy jak ją czcić i kochać.

W poezji swojej często sięga Mickiewicz do legend ludowych i obyczajów. Już w pierwszym tomie swych wierszy w balladzie pt. „Rybka” opisuje dziewczynę uwiedzioną przez pana, w „Liliach”, utrwała podanie o niewiernej żonie, w „Kurhanku Maryli” opisuje zwyczajowe zawożenia wiejskie nad trumną młodej dziewczyny, w „Pani Twardowskiej” sięga do starej legendy o Twardowskim, który zawiął na księżycu. W „Dziadach” przedstawiając stare obrzędy zaduszek, każe mówić wzruszającymi słowy

### JEDNOŚĆ SŁOWA I CZYNU

Miłość Mickiewicza do Polski nie ograniczała się do jego twórczości. Od chwili, w której jako młodzieniec przystąpił do organizowania zastępów bojowników świętej sprawy wolności, poprzez lata wygnania, ani na chwilę nie tracił z oczu celu, którym była dla niego wolność Polski i wolność Ludu. W sercu Mickiewicza sprawa Polski łączyła się nierozdzielnie ze sprawą wolności ludu rosyjskiego, ze sprawą wolności wszystkich ludów świata. Dlatego stał on po stronie Dekabrystów, dlatego z radością i dumą spoglądał na barykady, jakie lud Paryża wznosił w czasie Rewolucji Lutowej, dlatego w roku 1848 gdy wybiła godzina ruchów rewolucyjnych w całej Europie zwana „Wiosną Ludów”, Mickiewicz wierzył, że gdy „ruszy z posad bryłę świata”, Polska uzyska niepodległość i wstanie do życia jako kraj sprawiedliwości i wolności, kraj ludu pracującego. Staje na czele Legionu Polskiego we Włoszech uważając, że wszędzie tam gdzie toczy się walka o wolność jest miejsce i obowiązek Polaka. Gdy walka we Włoszech załamała się, oddaje Mickiewicz swe pióro na usługi prasy demokratycznej. Zakłada pismo „Trybuna Ludów”, gdzie daje wyraz swoim postępowym przekonaniom. Wierzy, że socjalizm przyniesie wolność Polsce i lepsze jutro światu. Pisze on:

„Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszym życiu jest niepełne, obcięte niernormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ku lepszemu bytowi nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu”.

Jak każdy wielki człowiek Mickiewicz wybiegał sercem i myślą w przyszłość. Wierzył, że przyjdzie dzień, w którym zwycięży postęp sprawiedliwości i miłości między narodami.

### MICKIEWICZ WRÓCIŁ NA OJCZYNNY ŁONO

To o czym całe życie marzył nasz największy poeta — aby służyć ludowi i stać się własnością ludu — spełniło się w Polsce, jaką dziś budujemy. Rządy burżuazyjne nie chciały, aby naród znał Mickiewicza jako bojownika o prawa ludu pracującego, ukrywano wiele jego pism, fałszowano je i zakłamywano. Dziś wiersze Mickiewicza, piękne jego myśli, wielkie jego uczucia są własnością całego narodu. W olbrzymich nakładach rozchodzą się jego dzieła. Deklamują „Powrót taty” czy „Panią Twardowską” dzieci robotnicze i chłopskie w jasnych przedszkolach, uczą się ich dziewczęta i chłopcy w szkołach. Zamyśli się nieraz nad pięknem mickiewiczowskiego słowa przodownica pracy w łódzkiej fabryce czy młody górnik ze Śląska, czy syn chłopski, któremu władza ludowa udostępniła naukę szkolną. Uczy się z nich miłość ziemi ojczystej żołnierzy stojący na straży co naród zdobył i co w trudzie codziennym buduje.

W bibliotece, w świetlicy zetempowskiej, w świetlicy żołnierskiej, w nowoczesnym mieszkaniu robotniczym czy w coraz jaśniejszych chatkach budującej się nowej polskiej wsi leżą poezje Mickiewicza. I każda taka książka to najpiękniejszy pomnik, jaki mu naród nasz, jaki mu Ojczyzna nasza, Polska Ludowa wystawiła.

## Dobrze opiekuje się bronią i sprzętem

Troska o broń i sprzęt wojskowy, to obowiązek każdego marynarza, nałożony nań przez rotę przysięgi i regulaminy wojskowe. Zagadnienie to dobrze rozumie st. mar. Jan Idem — wzorowy kierownik magazynu broni.

St. mar. Idem doskonale zdaje sobie sprawę, że starannie pielęgnować broń dbając o to, by zawsze była czysta i dobrze zakonserwowana, spełnia swój obowiązek służbowy, wykonuje zadanie nałożone przez naród.

Za wzorowe wywiązywanie się ze swych obowiązków służbowych, za pełną zrozumienia i troski opiekę nad bronią i sprzętem, st. mar. Idem otrzymał szereg pochwał od dowódców oraz nagród pieniężnych. Podczas całej służby wojskowej nie był on karany. Jest wzorem dyscypliny dla innych marynarzy. Ostatnio otrzymał odznakę „Wzorowy strzelec” za wyróżnienie się w pracy i szkoleniu.

St. mar. Idem bierze aktywny udział w pracy kulturalno-oświatowej, jest członkiem zespołu artystycznego pododdziału, pomaga przy dekoracji świetlicy, do każdej pracy zabiera się z chęcią i entuzjazmem.

A oto co o swej pracy mówi st. mar. Idem:

— Aby zapewnić stałą i systematyczną kontrolę czystości i konserwacji broni, zorganizowałem sobie pracę w ten sposób, bym mógł dobrze wywiązywać się z nałożonego obowiązku podoficera broni, a jednocześnie wraz z całym pododdziałem szkolić się.

Co kilka dni planuję szczegółową kontrolę broni i sprzętu, którą przeprowadzam w wolnym czasie, poza tym codziennie kontroluję po kilka karabinków dorywczo.

W zeszycie przeglądu broni, który systematycznie prowadzę odnotowuję uszkodzenia broni, nienależytą konserwację itp.

Oprócz tego dowódca drużyny prowadzi zeszyty przeglądu broni, w których codziennie piszę swoje uwagi o stanie broni, do zeszytów tych często zaglądam. W ten sposób mam obraz całości stanu broni.

Podczas czyszczenia broni w pododdziale jestem wraz z marynarzami na sali czyszczenia broni, zwracam uwagę na regulaminowe czyszczenie: czy uży-

wane są wszystkie przyrządy do czyszczenia i broni, czy konserwuje się właściwym smarem, w jaki sposób się konserwuje itp.

W kompanijnym magazynie broni dbam o czystość, o odpowiednią suchość powietrza dbam o to, by magazyn był czysto wietrzony. Aby sprzęt był w jak najlepszym stanie, wydam go na ćwiczenia za pokwitowaniem, kwitujący zaś odbiór całkowicie wie, że za sprzęt odpowiada.

Gdy pododdział pełni służbę wartowniczą przy pomocy innych kolegów organizuję czyszczenie broni na wartowni. Nie zapominam także o kontroli masek przeciwgazowych, które oprócz mnie, przeprowadza często dowódca drużyny i plutonów.

W pracy swej stawiam sobie za wzór bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej oraz żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego, których w warunkach frontowych dzięki starannej pieczy broni nigdy nie zawodzi.

Takich marynarzy jak st. mar. Idem jest w jednostce dużo, należą do nich mł. Stefański, mł. Mitka, st. mar. Zięba i wielu innych.

Jednak obok dobrze dbających o broń i sprzęt jest i marynarz, który nie wkłada najmniejszego wysiłku, by zaoferować się bronią, jest nim mł. Zygmunta Sibirski.

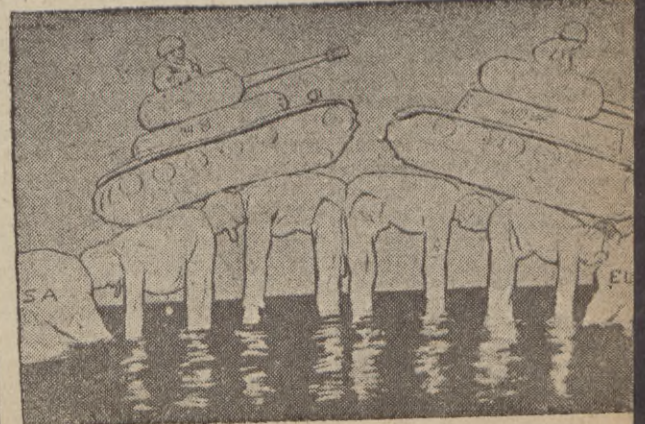
Podczas codziennych przeglądów broni można zauważyć karabinek mł. Sibirskiego niedociągnięcia w konserwacji czyszczeniu. Mimo licznych uwag kolegów i przełożonych mł. Sibirski nie brał ich do serca, nie zastanawiał się nad nimi, natomiast mówił, że słusznie czyni mu się zarzut.

Obecnie stan ten uległ dużej poprawie. Jednak w dalszym ciągu mł. Sibirski winien dzieje troszczyć się o swój karabinek, winien zdawać sobie sprawę, że i na nim spoczywa duża odpowiedzialność za gotowość bojową pododdziału.

Biorąc przykład z takiego kolegi, jak st. mar. Idem surowo pracujmy nad poprawą do tego, by jego broń zawsze wzorowo wyczyszczona była i zawsze niezawodna, by mógł śmiało powiedzieć: „Jeżeli w niebezpiecznym momencie wojny Ojczyzny”.

## Humor

### ATLANTYDZI



— MOST ATLANTYCKI



# ODPRYSKI

## Przegląd wydarzeń międzynarodowych

### Z aparatem fotograficznym po kraju i świecie

#### „BE-HOP”

„Nowa Brytania, Connecticut, 14 letni Wiliam Villardi wyniesiony został ze szkolnej zabawy ze złamanym nosem. Chcąc wykonać trudny taniec „Be-hop”, kopnął się tak w twarz, że złamał nos” — pisze jedna z gazet amerykańskich.

Wypadek ten można uważać za symboliczny. Tańce, jakie wykonuje Truman i Acheson — to taki „be-hop” w polityce. Cytowany przykład jest dowodem, że wychodzi się z nich... ze złamanym nosem.

#### W JAKIM STANIE ZNAJDUJE SIĘ PROF. BOSSARD?

Profesor Uniwersytetu Pensylwańskiego (UKA) — James Bossard, w wydanej niedawno broszurze pisze:

„Wojna — to stan bardziej normalny i naturalny, niż pokój”.

Stan umysłu prof. Bossard budzi poważne wątpliwości. Czy nie jest czasami mniej normalny i naturalny, niż pacjenta domu wariatów.

#### JESZCZE JEDEN „WŁASCIWY CZŁOWIEK”

W najbliższych dniach ma nastąpić zwolnienie z więzienia b. szefa gestapo w Norymberdze, Ohlera, który w roku 1948 został skazany na 7 lat więzienia za zbrodnie wojenne. W związku z powyższym Nuernberger Nachrichten piszą: „W istocie Ohler jest złowikiem o wielkich kwalifikacjach, które mogą przynieść duże korzyści w chwili obecnej. Zarówno pewne kółka niemieckie, jak i alianckie rzejawiają zainteresowanie tymi kwalifikacjami”.

Z pewnością „kwalifikacje” Ohlera będą wyzyskane przez amerykańskich protektorów. Może zostanie szefem amerykańskiego urzędu bezpieczeństwa w Norymberdze, może stanie wyżej stanowisko. Właściwy człowiek, we właściwym czasie, na właściwym miejscu.

#### SZTUKA NA WAGĘ

Jedna z berlińskich gazet nosi, że na „świętecznym nku w zachodnim Berlinie, razy olejne sprzedawane są według ich wartości, ale metry kwadratowe”. I dają: „Jeden metr kwadratowy ótna kosztuje 60 marek zaodnich”.

Wpływ amerykańskiej „kultury” i stylu życia może — widać — doprowadzić do to, że obrazy Rembrandta dzie można kupować na metry kwadratowe, a rzeźbę „enus i Milo” na kilogramy.

Korespondent reakcyjnego dziennika amerykańskiego „New York Times” w Paryżu nazywa ostatni tydzień paryskich obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ „tygodniem porażek USA”. „Nie tylko USA stały się przedmiotem gwałtownych ataków państw arabskich i azjatyckich — pisze „New York Times” — nie tylko ONZ odmówiła obciążenia USA na cele Organizacji, lecz także propozycje USA w sprawie Niemiec zostały „zrewidowane” nie do poznania, a Grecja nie zdobyła dotąd, mimo rozpaczliwych wysiłków USA, miejsca w Radzie Bezpieczeństwa”. — „Ta ostatnia sprawa — według dziennika — jest najważniejsza dla Stanów Zjednoczonych z uwagi na perspektywę ponownego głosowania Rady Bezpieczeństwa nad reprezentacją Chin Ludowych w ONZ. Waszyngtonowi potrzebny będzie każdy głos w Radzie Bezpieczeństwa dla niedopuszczenia do niej Chin Ludowych”.

Reakcyjna prasa amerykańska jednoznacznie przyznaje, że „poraż pierwszy w historii ONZ grupy różnych państw zakwestionowały kierowniczą rolę USA” i że nawet część uległych dotychczas przedstawicieli krajów Ameryki Południowej „stanęła niespodziewanie dęba”, jak np. podczas głosowania nad jedenastą kandydaturą do Rady Bezpieczeństwa.

#### Trochę matematyki

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ mechaniczną większością bloku anglo-amerykańskiego przyjęła pseudorozbrojeniowe propozycje trzech mocarstw zachodnich. Faktem jest, że przeciwko tej rezolucji głosowało 5 państw, a 10 wstrzymało się od głosowania. Wstrzymały się od głosowania niemalże wszystkie kraje Bliskiego Wschodu i Azji. Co więc kryje się za amerykańską „większością”?

Ludność krajów, które sprzeciwiły się amerykańskiej rezolucji, stwarzającej parawan dla dalszych zbrojeń i dla przygotowania wojny atomowej, liczy 238 milionów. Ludność krajów, które nie poparły rezolucji amerykańskiej, liczy ponad 450 milionów. Ludność Chin — kraju, który nie mógł się wypowiedzieć przeciwko rezolucji, ponieważ jego reprezentacja nie jest dopuszczona do ONZ, liczy blisko 500 milionów. W sumie więc kraje liczące ponad 1 miliard 100 tysięcy mieszkańców dały wyraz swemu negatywnemu ustosunkowaniu się do amerykańskiej rezolucji.

To jeszcze nie wszystko. Rzecz jasna, że np. delegat filipiński, popierając amerykańską rezolucję nie wyraża przekonania swego narodu walczącego o obalenie władzy amerykańskich marionetek w swym kraju.

W kuluarach ONZ podkreśla się, że kierownicy anglo-amerykańskiego bloku musieli użyć wszelkich środków i groźbami i szantażem włącznie, by zmusić satelitów do posłusznego głosowania za pseudorozbrojeniowym wnioskiem mocarstw zachodnich.

Dyskusja nad sprawą niemiecką przysparza nie mniej kłopotów amerykańskim imperialistom, którzy dokładają wszelkich wysiłków, by utrwalić rozbić Niemiec, a co za tym idzie, kontynuować w Niemczech zachodnich politykę remilitaryzacji i wskrzeszenia Wehrmachtu.

Wiele delegacji wysunęło istotne zastrzeżenia do rezolucji mocarstw zachodnich, która, gwałcąc Kartę Narodów Zjednoczonych, proponuje utworzenie przez ONZ komisji dla zbadania, czy istnieją w Niemczech warunki dla przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich. Dywersyjny charakter tego projektu zdemaskowali delegat ZSRR, min. Wyszyński oraz delegat Polski, min. Wierbiłowski.

Wbrew intencjom mocarstw zachodnich dyskusja w tej sprawie przedłuża się. Reakcyjny dziennik angielski „Times” podkreśla, że daje się zauważyć wśród delegatów wzrost poparcia dla projektu rezolucji szwedzkiej, która wzywa 4 wielkie mocarstwa do natychmiastowej dyskusji nad problemem niemieckim.

#### „Mędrcy” radzą

Niepowodzeniom imperialistów amerykańskich na forum ONZ towarzyszą inne przykrości. Znalazły one wyraz na obradach tzw. „rady mędrców”, która powołana została do życia na konferencji państw paktu atlantyckiego w Ottawie we wrześniu br. Owymi „mędrcami” są przedstawiciele USA, Angli i Francji.

Pod przewodnictwem b. latającego ambasadora planu Marshalla, Harrimana, obradowali „mędrcy” nad zwiększeniem budżetów zbrojeniowych poszczególnych państw. W posiedzeniach brał udział Eisenhower by, jak doniosła francuska agencja prasowa AFP, wywrzeć „nacisk na państwa europejskie, zmierzający do zwiększenia ich zbrojeń od 5 do 50 proc.”.

#### O żebrazym kiju

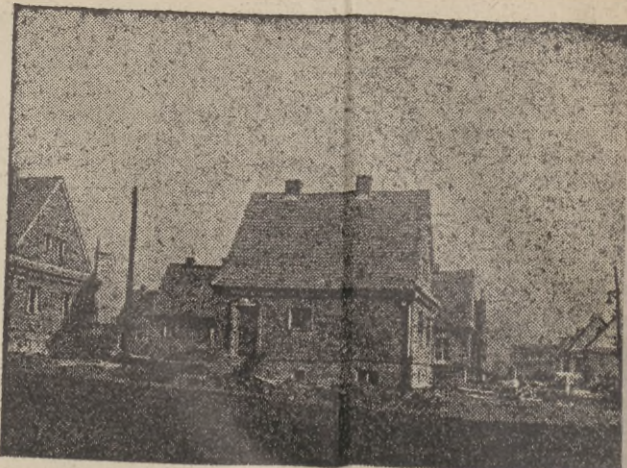
Z każdym dniem przybiera coraz poważniejsze rozmiary katastrofa gospodarcza krajów atlantyckich. Odbiciem jej jest również wyjazd Churchilla do Waszyngtonu. Podróż tę prasa niemal jednoznacznie określa mianem „żebrazej”. Lew brytyjski ma bowiem skomleć u stóp swego amerykańskiego pana o surowce i dolary, bez których W. Brytania grozi całkowitym krachem gospodarczym.

Amerykańscy politycy i amerykańska prasa dokładają wszelkich starań, by rozwiać churchillowskie złudzenia. I tak np. amerykańska agencja prasowa „United Press” pisze wyraźnie, że ministrowie amerykańscy „będą dysponować paroma kartaczami do wystrzelenia w Churchilla, kiedy przybędzie na rozmowy z Trumanem”.

Reakcyjna prasa angielska nie ukrywa, że wynikiem churchillowskiej podróży będzie dalsza amerykańska agresja na Anglię, będąca nową, drakońską oszczędnością, w celu spełnienia zbrojeniowych żądań Waszyngtonu.

Sprzeczności szarpiące obozem atlantyckim są wyrazem wciąż rosnącej słabości organizatorów trzeciej wojny światowej. Znajduje to wyraz w ONZ oraz na wszystkich ostatnich konferencjach podpalaczy świata. Rzym, Strassburg, obrady rady mędrców — oto wymowne próbki owej mitycznej „jedności” obozu agresorów.

Nie są w stanie zaradzić temu ani „mędrcy” atlantyccy, ani nawet pogroźki Waszyngtonu. Narody są przeciwko wojnie, narody są przeciwko amerykańskiej okupacji i zbrojeniom.



Ponad 100 milionów zł wyasygnowała w bież. roku władza ludowa na budownictwo mieszkaniowe dla górników. W dniu tegorocznego Święta Górników jedno i dwurodzinne domki otrzymali przodownicy kopalni „Wujek”. Górniczą kopalnię „Gen. Zawadzki” otrzymali zaś kolonię mieszkaniową „Ksawera”, którą kosztem 10 milionów złotych przebudowano od podstaw.

Na zdjęciu: Górnicza kolonia mieszkaniowa przy kopalni „Wujek”.



Budowa nowych bloków mieszkalnych dla robotników Stoczni Gdańskiej.

Na zdjęciu: Murarze ZMP-owcy z brygady im. Feliksa Dąbrowskiego, wykonujący przy budowie bloków mieszkalnych dla stoczniowców gdańskich 280 proc. normy, amawiają monogram Prac.



Żołnierze wojsk imperialistycznych, występujący pod flagą ONZ, którzy dostali się do niewoli koreańskiej, są traktowani w najbardziej humanitarny sposób. Ci z nich, którzy zostali pod przymusem wysłani na Koreę przez swe rządy, są zwalniani z obozu.

Na zdjęciu: Filipińczycy przed zwolnieniem ich z obozu stają na drodze do domu zaopatrzeni w żywność.

#### MISTRZOSTWA HIPPICZNE W ZSRR.



Na zdjęciu: Gruzińska na budowa gra konna.

fol. 011

# Wykonane zadanie

Niszczyciel „Bezposzcządzij” wraz z innym okrętem ruszył pewnego dnia z zadaniem ostrzelania faszystowskich punktów oporu. Miał on z siebie pomocy ogniowej żydów armii nadmorskiej, atakującej na wybrzeżu Morza Czarnego.

nieprzyjacielskie umocnienia zawczasu zostały oznaczone dokładnej mapie i dołcy okrętów orientowali się na fale. Jakże punkty jakierodzaju pociskami należy zeliwać. W tym celu trzytyło niespostrzeżenie zbliży się do wskazanego punktu wozczy ogień.

osługa pierwszego działapospuszczanego” natychmi po ogłoszeniu alarmu bogo zajęła swoje stanowiskierozpoczęła ostrzeliwanie.

pocisk wsunął go do komory naboowej. Dosyłający pchnął pocisk głębiej, tak aby pierścienie wiodące pocisku dokładnie weisnęły się w gwinty lufy. Niemal jednocześnie ładunkowy włożył do komory ładunkowej ładunek prochowy i zamknął zamek.

Działo gotowe do strzału. Pozostawało jedynie dokładnie wycelować i nacisnąć pedały spustowe. Kierujący ogniem jednak zwlekał z daniem strzału, czekając prawdopodobnie, aż dowódca okrętu wybierze taki kurs, któryby pozwolił wprowadzić na krótki czas do walki całą główną artylerię, a później tak manewrować, aby nieprzyjaciel nie mógł się wstrzelać w okręt.

Załoga z napięciem wpatrywała się w daleki brzeg. Niszczyciel równomiernie kołysał się na falach. Obaj celownicy nieprzerwanie trzymali skrzyżowania nici przyrządów celowniczych na przedpiersiu okopów. Oczekiwali sygnału, by równomiernie i spokojnie nacisnąć nogami pedały.

Ale oto i sygnał. Ciężkie cielsko lufy szybko cofnęło się, po

czym pod działaniem specjalnego mechanizmu, niby sprężyny o olbrzymiej sile, wróciło do poprzedniego położenia. U wylotu lufy ukazał się żółtawy błysk, a lekki dymek wyrzucony za burtę szybko rozplynął się w powietrzu. Z guchym trzaskiem pocisk poleciał do celu. Obsługa ponownie szybko załadowała działo, oczekując komendy do następnego strzału. Pocisk wystrzelony na daleką odległość, mimo swej dużej szybkości, leciał do celu około pół minuty. Wreszcie słup dymu, który wzbili się w górę opadał nieprzyjacielskich okopów obwieszczył, że pocisk zakończył swój lot.

Pocisk wybuchł nieco za blisko, a ponadto uchylił się w bok od właściwego kierunku. Kierujący ogniem natychmiast wprowadził poprawkę, która została przekazana obsłudgom poszczególnych dział. I znowu na sygnał dano salwę. Cztery pociski tym razem wybuchły wysokimi słupami na samej linii faszystowskich umocnień. Teraz zaczęto dawać salwę po salwie.

Obsługi dział pracowały szybko i sprawnie. Były wyszkolone do tego stopnia, że

rozkazy wykonywane były niemal automatycznie. Wszystkie ruchy każdego artylerzysty były tak zgrane, że zdawało się iż ludzie ci stanowią jedną całość z mechanizmami działa.

Wybuchy na linii nieprzyjacielskich okopów następowały jeden po drugim. Jeszcze ziemia uniesiona wybuchami poprzednich pocisków nie zdążyła opaść, kiedy następne salwy wznosiły ku górze nowe słupy ziemi zmieszane z czarnym dymem. Drewniane umocnienia zniesione zostały z powierzchni ziemi wraz z faszystowskimi żołnierzami.

Podobnie umiejętnie prowadziły ogień załogi innych okrętów. Żołnierze Armii Nadmorskiej, znajdujący się na pierwszej linii, z radością obserwowali, jak systematyczny, celny ogień artylerii okrętowej niszczył umocnienia faszystów. Wkrótce poprawiający ogień na brzegu podali na okręty nowe punkty orientacyjne i ogień został przeniesiony w głąb nieprzyjacielskiej obrony. Żołnierze Armii Nadmorskiej ruszyli do natarcia i wkrótce zdobyli pierwszą i drugą linię obrony wroga.

Zadanie zostało wykonane.